

Juliusz Gałkowski: Zaś żołądek rozdziela...

Pojawiła się pokusa, aby zebrać wojska i najechać na sąsiednie wzgórze, tak aby na nowo spoić Senat i Lud Rzymski w jeden organizm. Jednakże postanowiono zdobyć się na wysiłek sklejenia pękniętego na pół społeczeństwa bez przemocy – pisze Juliusz Gałkowski w tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

„Jeżeli oni będą dalej rządzić, to opuszczę Miasto...” – z całą pewnością niejeden *Nullus* i wielu *Nemo* powtarzało tę frazę w Rzymie, w połowie V wieku przed Chrystusem. Atmosfera polityczna w *urbs quadrata* była w tym czasie duszna i chociaż w ciągu minionego półwiecza udało się wygnać królów i oddalić etruskie zagrożenie, to wielu mieszkańców Rzymu nie czuło się dobrze w swoim mieście. Kolejne zdobycze przynosiły wielkie korzyści republice, ale trudno było nie zauważyć, że ów, bezprzykładny w dziejach Miasta, rozwój nie zadowalał wszystkich. Co prawda wybitne rody tłumaczyły, że zyski są równe, ponieważ skapują tak samo na wszystkich. Co mogą poradzić ci wyżsi, że potrafią szybciej i więcej zbierać złotej deszczówki łupów i ziemi? Lud był niewdzięczny i za nic miał autorytet tych, dzięki którym Rzym rozwijał się tak jak nigdy. Za nic też miał wielkie zasługi rodów w obaleniu królewskiego absolutyzmu oraz oddaleniu zagrożenia zewnętrznego. Ale jak plebejusze mieli rządzić się sami, bez świątłych wskazówek dostojnych senatorów? Zatem pomruki o emigracji puszczano mimo uszu.

*Ale jak plebejusze mieli
rządzić się sami, bez świątłych
wskazówek dostojnych
senatorów?*

Lecz pewnego dnia
ruchliwe i gwarne
ulice zamarły i
ucichły... Na
Palatynie zrobiło się
pusto. W każdym
momencie historii,

również i w naszych czasach, takie wizje (spełnione lub nie) mrożą krew w żyłach „tym lepszym”. Jedyne co ich uspakaja, to przekonanie, że owa potencja na zawsze pozostanie dystopią. Jednakże w roku 449 przed Chrystusem plebs porzucił miasto i udał się na wzgórze Awentyn. Trudno o wyraźniejszą prowokację; Awentyn był przeklęty, gdyż to na nim Remus chciał wyznaczyć miasto poza *pomerium* wyoranym przez Romulusa. Informacja, że na Awentynie powstanie nowy – plebejski Rzym mierzyła senatorów i ich (wciąż licznych) popleczników.

Pojawiła się pokusa, aby zebrać wojska i najechać na sąsiednie wzgórze, które byłoby poddane rekonstrukcji, tak aby na nowo spoić Senat i Lud Rzymski w jeden organizm. Jednakże postanowiono zdobyć się na wysiłek sklejenia pękniętego na pół społeczeństwa bez przemocy. Opisał to (z rzymską solidnością) anonimowy autor „Żywotów wybitnych mężów rzymskich”.

Meneniusz Agryppa o przydomku Wełniany (Lanatus) został wybrany wodzem przeciwko Sabinom i odbył nad nimi triumf. Kiedy lud odłączył się od senatorów, ponieważ musiał znosić podatki i służbę wojskową, i nie można było go przywołać z powrotem, Agryppa przemówił do niego: „Dawno temu ludzkie kończyny zbuntowały się przeciwko żołądkowi i nie chciały mu

służyć, uważając go za próżniaka. Kiedy z powodu tego układu i one osłabły, zrozumiały, że żołądek rozdziela przyjęty pokarm między wszystkie członki i pogodziły się z nim. Podobnie senat i lud, jak gdyby jedno ciało, zginą z powodu niezgody, lecz dzięki zgodzie będą silne”. Za sprawą tej bajki lud ustąpił. Powołał jednak trybunów ludowych, którzy mieli bronić jego wolności przeciwko pysze arystokracji.

Organicyzm Lanatusa jest podobno późniejszym wynalazkiem, a bajkę spisano najprawdopodobniej 300 lat później – tak w każdym razie twierdzą uczeni badacze antyku. Ale pomijając słuszność (lub niesłuszność) koncepcji społeczeństwa-organizmu, warto zwrócić uwagę na rozsądek zarówno Senatu, jak i Ludu. Gwałtowność narastającego konfliktu powodowała, że właściwie nie było już innego wyjścia niż wojna Rzymu senackiego i Rzymu plebejskiego. O tym, kto w tym sporze miał rację, zdecydowałiby kronikarze zwycięskiej strony. Meneniusz Agryppa zaproponował obu stronom drogę wyjścia poprzez zmianę sposobu myślenia. Owszem, nieprzyjemnie jest być rękoma, które obsługują żołądek-nieroba, lecz trudno było odmówić racji podstawowej prawdzie; republika była jednym organizmem i pęknięcie nie służyło nikomu. Dlatego postanowiono zadbać o dietę, aby ręce, nogi i inne członki mogły korzystać z posiłków tak samo jak żołądek. Starożytni nie znali pojęcia dietetyki, lecz stanowiąc funkcję trybuna ludowego, podjęli decyzję o powołaniu tych, którzy mieli zadbać o prawidłowe odżywianie organizmu republiki jako całości.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.